

**Mikołaj Bieluga**

Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach

Wydział Humanistyczny

## **Edukacja plastyczna jako element inkluzji społecznej**

The art education as an element of social inclusion

**Streszczenie:** W artykule zaprezentowano własne doświadczenia z dziedziny edukacji artystycznej. Praca stanowi próbę diagnozy obecnego stanu szkolnictwa powszechnego w zakresie sztuk plastycznych. Autor podaje przykłady wykorzystania plastyki między innymi w inkluzji osób niepełnosprawnych.

**Słowa kluczowe:** sztuki plastyczne, edukacja artystyczna, inkluzja

**Abstract:** The article presents the personal experience in the field of art education. The work presents an attempt to diagnosis the current state of the general education in the field of Visual Arts. The author provides examples of the use of the Visual Arts for inclusion of the disabled persons.

**Keywords:** visual arts, artistic education, inclusion

Potraktujmy sztukę, a w szczególności sztuki plastyczne, którymi zajmę się w niniejszym szkicu, jako uniwersalny język pozwalający wyrażać treści i komunikować się ze światem zewnętrznym. Język ten posiada swoją gramatykę, która umożliwi w zależności od stopnia profesjonalizmu ekspresję poprzez artefakty treści niedających się wyrazić w inny sposób (przynależących do wewnętrznego świata emocji i uczuć), oraz komunikację za pomocą znaków i piktogramów zrozumiałych na każdej szerokości geograficznej, przy okazji też budujących globalną ikonosferę – mniej lub bardziej uniwersalną.

Z racji tematu rozważań bardziej celowe będzie potraktowanie języka sztuki w powiązaniu z człowieczeństwem jednostki podlegającej indywidualnemu rozwojowi oraz przekazującej wizualne komu-

nikaty plastyczne. W aspekcie procesu dojrzwania człowieka rozwój ekspresji plastycznej został ujęty w wyodrębnionych i usystematyzowanych okresach rozwojowych, przynależących do odpowiednich grup wiekowych. Badania w Polsce w tym zakresie prowadzili Stanisław Popek i Stefan Szuman. Praktyka wskazuje, że systematyka ta może być pomocna przy planowaniu zajęć plastycznych i przy ocenie osiągnięć twórczości plastycznej. Dotyczy to zarówno pracy indywidualnej, jak i pracy w zespołach.

Ukończone studia pedagogiczno-artystyczne, a także wieloletnie doświadczenie praktyczne i akademickie nauczyciela plastyki na kierunkach studiów pedagogicznych w siedleckiej uczelni, pozwalają mi zauważyć duże zróżnicowanie (wertykalne i horyzontalne w czasie) indywidualnych umiejętności i sposobu przygotowania studentów pedagogiki do używania języka plastycznego. Język sztuki, jakim posługują się absolwenci pełnego procesu edukacyjnego (od edukacji wczesnoszkolnej aż do podjęcia studiów wyższych), jest wynikiem tego procesu.

Typowy rozwój psychofizyczny charakteryzuje się w tak zwanym okresie kryzysu twórczości plastycznej (około 11-16 roku życia) zmniejszeniem, a nawet zanikiem zainteresowania plastyką. Występowanie takich objawów w wieku młodzieńczym i później świadczy o zaistnieniu dodatkowych niekorzystnych uwarunkowań zewnętrznych, niemających nic wspólnego z występującym u wszystkich psychofizjologicznym mechanizmem kryzysu twórczości plastycznej. Przyczyny takiego stanu rzeczy postaram się naświetlić w dalszej części tekstu.

Powodem istniejących różnic jest wiele czynników wpływających na poziom zaawansowania i możliwości plastyczne osób. Nie będę omawiać wrodzonych czynników wewnętrznych, które na ogół dopiero w wieku szkolnym zaczynają podlegać systematycznemu procesowi dydaktycznemu. Można stwierdzić, że na poziomie przedszkolnym większość dzieci wykazuje zainteresowanie ekspresją plastyczną. O pracach plastycznych z tego okresu można powiedzieć, że zazwyczaj prezentują spójny i charakterystyczny dla tego wieku język, pełen emocji i nieobrazujący świata realistycznego, opowiadający raczej o świecie wewnętrznym.



**Rys. 1.** Iza S., wiek 6;11, tempera/papier A3, zbiory autora



**Rys. 2.** Żaneta J., wiek 6;4, tempera/papier A3, zbiory autora

Wykonywane w tym wieku prace nie stanowią dla ich autorów wartości materialnej. Po udanej zabawie, bo dzieci tak traktują zajęcia plastyczne, porzucają one najczęściej swoje wytwory, a ewentualne zainteresowanie nimi dorosłych i pochwały łączą bezpośrednio z własną osobą. Dzieje się tak dlatego, że nie stawiają jeszcze granicy między własnym „ja” a tym, co robią, oraz nie czują się oceniane, jak za moment będzie to miało miejsce w szkole. Pracują głównie dla własnej przyjemności, bez konieczności zasługiwania na uznanie nauczyciela i unikając rywalizacji szkolnej, co czyni te wypowiedzi bezinteresowną manifestacją inwencji twórczej.



**Rys. 3.** Eliza J. wiek 5;3, tempera/papier A3, zbiory autora

Ten beztroski okres dzieciństwa pozwala na tworzenie najbardziej szczerych emocjonalnie i ekspresyjnych prac, dających prawdziwy obraz wnętrza małego twórcy, jego radości i problemów. W tym wieku posługiwanie się językiem skrótów i wypracowywanie

własnych schematów obrazowania dowodzi pomysłowości dzieci i umiejętności pokonywania trudności wraz z wyrażaniem coraz bogatszych w szczegóły treści. Dotyczy to między innymi budowania pozornej przestrzeni w obrazach, używania niekonwencjonalnych kolorów i stosowania nierealistycznych rozwiązań formalnych, bardziej opartych na kreacji niż obserwacji.

Nie ma to nic wspólnego ze schematyzmem, jałowym naśladownictwem oraz oschłością wypowiedzi plastycznych, które zaczną pojawiać się w okresie kryzysu twórczości plastycznej.

Skutki rozwoju języka plastycznego dzieci, po rozpoczęciu kształcenia, są zależne od takich czynników zewnętrznych w placówce, jak: prawidłowe przygotowanie warsztatowe i metodyczne nauczyciela, jego osobowość i zaangażowanie w pracę, warunki zaplecza materialnego i zaopatrzenia w materiały dydaktyczne, panująca na zajęciach atmosfera, pora przeprowadzania zajęć, system oceniania i program nauczania (zwłaszcza liczba godzin przeznaczonych na plastykę). Ponadto trzeba wziąć pod uwagę jeszcze warunki materialne panujące w domu, relacje rodzinne i wszystkie dotychczasowe doświadczenia z tym związane.

O ile na warunki materialne i relacje domowe trudno jest wpływać, o tyle od szkoły zgodnie z jej misją można wymagać stworzenia co najmniej korzystnych warunków do rozwoju języka plastycznego jako gwaranta prawidłowego rozwoju i zdrowia psychicznego podopiecznych. Niestety, coraz rzadziej można spotkać nauczycieli pracujących z powołania i jednocześnie posiadających wystarczającą wiedzę oraz profesjonalne, a nie „kursowe” wykształcenie do prowadzenia „michałków”, jak najczęściej pogardliwie są nazywane w żargonie szkolnym przedmioty gwarantujące zachowanie normalności i harmonijności rozwoju emocjonalnego, fizycznego i intelektualnego: wychowanie fizyczne, muzyka i plastyka. Coraz mniejsza jest też świadomość tego problemu wśród dyrekcji placówek oświatowych (choć znam wyjątki) oraz na wyższych poziomach decyzyjnych, w tym rządowych.

Nie traktuje się przedmiotu plastyka zgodnie z jego specyfiką i wyjątkowymi możliwościami nauki twórczego myślenia i działania, samopoznania i budowania osobowości opartej na szczerości, braku lęku i poczuciu własnej wartości.

Niekorzystne przekonania i zaniedbania w tej dziedzinie wynikają z niewiedzy i bagatelizowania tego tematu przez pracowników oświaty, braku umiejętności i niskiej wrażliwości nauczycieli, którzy sami przeszli taką ścieżkę edukacyjną, więc nie widzą w tym problemu, wreszcie błędów i upolitycznienia systemu szkolnictwa, który zmienia się, eksperymentując na społeczeństwie.

W tak funkcjonującej szkole, w newralgicznym dla uczniów okresie następuje nałożenie niekorzystnych doświadczeń szkolnych i kryzysu twórczości plastycznej. Polega on, między innymi, na zbytym krytycyzmie wobec własnych prac. Jest to związane z nierównomiernym rozwojem emocjonalnym i intelektualnym, kiedy to intelekt oparty na gwałtownym rozwoju poznawczym zaczyna wypierać sferę emocjonalną, w efekcie czego język plastyczny posługujący się emocjonalnymi wyobrażeniami i budujący do tej pory świat odrealniony, nie oparty na podobieństwach wynikających z obserwacji, zaczyna być odczuwany jako niewystarczający, zbyt infantylny, nieinteresujący, a nawet kompromitujący.

W tej sytuacji, bez odpowiedniego wsparcia ze strony nauczyciela specjalisty, dochodzi do odrzucenia i wyparcia wszystkiego, co nie pasuje do zintelektualizowanego obrazu świata i siebie. Uczeń sam nie potrafi właściwie ocenić własnych wytworów, a umiejętności języka plastycznego przestają być wystarczające do wyrażenia jego nieraz wręcz hiperrealistycznej wizji świata. Prace zaczynają być przeładowane analitycznym przedstawianiem szczegółów nieuzasadnionych formalnie.

Przeintelektualizowanie prowadzi do oschłości formy, stającej się inwentaryzacją wizji plastycznej, pozbawionej całościowego, syntetycznego kształtu i celu. Zabija to dotychczasową radość z tworzenia, która zastąpiona zostaje przez pojedynkę rozbuchanej buchalterii z niewystarczającym warształem. Dalszy rozwój funkcji

poznawczych doprowadza do frustracji i odrzucenia własnych wytworów jako zbyt mało realistycznych i niepodobnych do rzeczywistości.

Błędem formalnym jest mnożenie w pracy szczegółów, by osiągnąć realizm. Rolą dobrego nauczyciela plastyki, gdy widzi pierwsze symptomy zbliżającego się kryzysu, jest odwrócenie uwagi ucznia od tego, z czym sobie na razie nie poradzi, a więc od realizmu. Na to jeszcze będzie miał czas, gdy upora się z własną syntezą obrazu rzeczywistości.

Służą temu odpowiednie techniki plastyczne, dobór tematyki prac, odpowiednia organizacja zajęć, by język plastyczny zachować do innych zadań niż realistyczne odwzorowywanie rzeczywistości, które jest ważną, ale nie jego najważniejszą funkcją. Odpowiednie ćwiczenia warsztatowe nie zahamują wyrażania emocji, pozwalając pozytywnie przetrwać ten okres na zgłębianiu zagadnień gramatyki wizualnej, ćwiczeniach kompozycyjnych rozwijających wyobraźnię i poznawaniu niekonwencjonalnych technik. Da to teoretyczne i techniczne podwaliny na drodze dalszego rozwoju twórczego, po pozytywnym przejściu trudnego etapu.

Ile znamy osób, które poproszone o to, by coś narysowały, odpowiadają: *Ja nie potrafię*. Najczęściej są ofiarami negatywnego przejścia przez okres kryzysu twórczości plastycznej, zabrakło specjalisty – doświadczonego nauczyciela. Prawdopodobnie plastykę, o ile była w programie nauczania, prowadził nauczyciel innego, „ważniejszego” przedmiotu albo ochotnik „samouk-hobbysta”, sam wymagający reedukacji plastycznej i teoretycznej. Nic nie ujmując takim „pasjonatom”, trzeba podkreślić, że poza wyuczonymi monoteknikami rękodzielniczymi i dobrymi chęciami nie posiadają przygotowania do zmierzenia się z tym problemem, nie mówiąc o profesjonalnym prowadzeniu innych.

Kolejnym błędem jest traktowanie plastyki głównie jako przedmiotu teoretycznego – prace plastyczne są tu sprawdzianem wiedzy i umiejętności, porównuje się je najczęściej do sztanदारowych

prac, które można podziwiać w muzeach i które stwarzają miazdzący dystans do sztuki, frustrację i zniechęcenie.

*Ja nigdy tak nie będę umiał* – to jedyna słuszna odpowiedź, jakże smutna, bo nie o to chodzi, by kopiować czykolwiek język plastyczny! Każdy sam powinien wypracować na swój użytek własny język, według własnych możliwości, a historia sztuki ma tylko motywować, a nie zniechęcać.

Mówię tu o nieprawidłowościach prowadzenia plastyki w ramach godzin dodatkowych lub jako uzupełnienie pensum przez polonistę bądź innego nauczyciela, bo takie przypadki powinny być surowo piętnowane jako praktyka godząca w harmonijny i twórczy rozwój młodzieży, co skutkuje niższym poziomem możliwości edukacyjnych na późniejszych etapach<sup>1</sup>. Czy w ramach dobrych chęci można przyznać prawo do prowadzenia matematyki najlepszemu filologowi? Dlaczego to zdarza się tak często w odniesieniu do przedmiotów artystycznych? Czy dlatego, że mało kto potrafi ocenić potem szkody takiej „antyedukacji”, bo sam został też okaleczony w tej dziedzinie?

Jeżeli nauczyciel sam nie zna podstaw i celów twórczości lub negatywnie przeszedł okres kryzysu twórczości, to jak może uczyć nie szkodząc? Będzie udawał przed klasą, że się zna i w sposób instrumentalny nadużyje jej zaufania, kalecząc przy tym warsztat, o którym nie ma pojęcia. Nieuzasadnionymi wymaganiami zniechęci, być może na całe życie, okaleczy wrażliwe i bezbronne wobec autorytetu nauczyciela osobowości. Gdyby matematyka lub język obcy miały być prowadzone przez niekompetentne osoby, szybko zostałyby to zauważone i skorygowane.

Nauczyciel może też dać siłę i wsparcie, co zaowocuje radością tworzenia, a nie odtwarzania, umiejętnością precyzyjnego wypowiedzenia się za pomocą różnych technik, silną osobowością, niezależnością i odwagą podejmowania ambitnych zadań twórczych, wiarą we własne siły.

---

<sup>1</sup> Praktyki tego typu były niegdyś nagminne, obecnie nauczyciel po ukończeniu 270 godzin kursu kwalifikacyjnego nabywa praw „profesjonalisty”!?



W praktyce nauczania przedmiotów plastycznych zauważyłem wśród niepełnosprawnych studentów prawdziwe „perły”, osobowości twórcze, które odważnie i na serio traktowały wykształcony język plastyczny do wyrażania osobistych treści. Ta umiejętność zostaje na całe życie i nie można się jej nauczyć z książek i wykładów. Wypracowuje się ją ciężką pracą lub bywa niezwykle darem, jak w przypadku kilkorga studentów z niepełnosprawnością słuchu. Zauważona kompensacja w zdolnościach malarskich – niezwykle „słuchu kolorystycznym”, w jaki natura ich wyposażyla, wymaga osobnych badań, ale jest faktem. Faktem jest też sublimacja innych niepełnosprawności we wrażliwość artystyczną, nie tylko plastyczną, ale i poetycką, literacką, aktorską. Sztuka może być szansą pełnego wyrażenia swojej osobowości przez wszystkich, którym dana będzie taka możliwość edukacyjna. Jest także szansą na inkluzję społeczną artystów niepełnosprawnych. Aby było to możliwe, zajęcia powinien prowadzić doświadczony specjalista, a nie omnibus od wszystkiego, *bo takie rzeczy to tylko w Plusie*.

Obserwując kolejne pokolenia studentów pedagogiki od roku 1990 i rozmawiając z nimi podczas zajęć plastycznych, mogę stwierdzić, że nie do przecenienia jest postawa nauczyciela przedmiotu.

W trakcie reformy szkolnictwa w 1999 roku wprowadzono w szkole podstawowej i gimnazjum przedmiot „sztuka”, łączący dwa niezależne tematycznie i warsztatowo przedmioty: „plastyka” i „muzyka”. Jedna godzina zajęć tygodniowo i roczny kurs przygotowawczy dla nauczycieli nowego przedmiotu miały zastąpić dotychczasowe wieloletnie studia specjalistyczne. A w liceach została analogicznie wprowadzona jedna godzina „wiedzy o kulturze”. A praktyka twórczości?! System zdecydował o tym, że „wyhodowane” zostanie pokolenie biernych odbiorców sztuki. Stało się o wiele gorzej...

Nawet późniejsze próby wycofywania chybionej reformy i wprowadzenie alternatywnej możliwości powrotu do szkół oddzielnych przedmiotów nie wypełniło destrukcyjnej wyrwy w systemie szkolnictwa. Ostateczne zmniejszenie liczby godzin plastyki

uniemożliwiło w większości szkół zatrudnienie specjalisty na pełny etat. Czy warto było aż tak „oszczędzać”?

Zmiana jakościowa na gorsze, jeszcze bardziej dyskryminująca naukę języka plastycznego, nastąpiła w momencie, gdy staliśmy się globalnym społeczeństwem obrazkowym, komunikującym się za pomocą technologii wizualnych. Czy ktoś nie zauważył lub nie docenił rewolucji informatycznej, która dotyczy nie tylko najmłodszego pokolenia?

Ma to degradujący wpływ na harmonijny i twórczy rozwój pokolenia, które obecnie studiuje. Większość znajomych pedagogów akademickich nieoficjalnie narzeka na poziom samodzielności obecnych studentów w porównaniu z tymi, którzy kończyli studia pięć i więcej lat wcześniej. Reforma zadziałała!

Świadomość problemu wymusiła na zamożniejszych korzystanie z elitarnych form odpłatnych zajęć w nienadążających za popytem kołach zainteresowań plastycznych, świetlicach, ośrodkach kultury i ogniskach, które częściowo przejęły misję szkoły sprzed czasu „reformy”. Zajęcia te nie obejmują młodzieży w sposób powszechny, wymagając dodatkowych środków tam, gdzie najlepszym rozwiązaniem byłoby systemowe stworzenie równych szans przez ponowne włączenie do misji szkolnictwa treści artystycznych, co dotychczas się sprawdzało.

Dzisiaj możemy już mówić o wtórnym plastycznym analfabetyzmie społeczeństwa. Potrzebny jest narodowy program naprawy, który poprzez reedukację młodego pokolenia w szkołach powszechnych pozwoli mu na uczestniczenie w tworzeniu przynajmniej podstawowych treści wizualnych i świadome, pełnoprawne funkcjonowanie w społeczeństwie wizualnym XXI wieku. To samo, niestety, dotyczy dziedziny muzyki.

Bez radykalnych działań na poziomie ministerialnym społeczeństwo polskie pozostanie biernym odbiorcą, niezdolnym do podjęcia kreatywnych postaw twórczych. Młodzież skazana na wtórny analfabetyzm plastyczny pozbawiona będzie wrażliwości emocjonalnej, samoświadomości i otwartości na drugiego człowieka.

## Bibliografia

- Lowenfeld V., Brittan W.L., 1977, *Twórczość a rozwój umysłowy dziecka*, Warszawa: PWN.
- Popek S. (red.), 1984, *Metodyka zajęć plastycznych w klasach początkowych*, Warszawa: WSiP.
- Popek S., 1985, *Analiza psychologiczna twórczości plastycznej dzieci i młodzieży*, Warszawa: WSiP.
- Popek S. (red.), 1989, *Wybrane zagadnienia kształcenia i wychowania dzieci i młodzieży*, Lublin: Wyd. UMCS.
- Szuman S., 1990, *Sztuka dziecka. Psychologia twórczości rysunkowej dziecka*, Warszawa: WSiP.
- Szuman S., 1990, *O sztuce i wychowaniu estetycznym*, Warszawa: WSiP.
- Szuścik U., 2006, *Znak werbalny a znak plastyczny w twórczości rysunkowej dziecka*, Katowice: Wyd. UŚ.